

Bajka nr 12 "Egzamin"

Bohaterowie:

Król-Dąb – prawdziwy wizjoner, który od wielu lat panuje w Królestwie Bajek. Najbardziej na sercu leży mu zdrowie i szczęście mieszkańców. Jego słowa mają szczególną moc. Nie są zwykłym, codziennym językiem. Wszystko, co Król-Dąb mówi, wciela się w czyn. Ów język jest często pozbawiony przecinków, ma inne zasady pisowni oraz składni niż powszechnie przyjęte. Król jest wtajemniczony w największe sekrety Bajkowego Królestwa, potrafi też bez słów porozumiewać się z magicznym Obeliskiem o wielkiej mocy.

Królowa-Dąb Konstancja – małżonka Króla, od lat wspiera go w działaniach dla dobra i szczęścia mieszkańców Królestwa Bajek. Ciepły uśmiech, który dodaje otuchy, i wielka elegancja w każdym ruchu – to jej znaki charakterystyczne.

Doktor Zdrówko – czarodziej, który prawie wszystkim przywraca zdrowie poprzez różne zabiegi. Prawy, wesoły, życzący wszystkim dobrze. Żarliwy poszukiwacz wiedzy, potrafi porozumiewać się, tak jak król, z Obeliskiem i bada historie spisane na tym tajemniczym pomniku.

Brombas – zadziorny łobuziak, który lubi się przekomarzać, psocić i stroić żarty. Bywa nieobliczalny, impulsywny, ale serce ma czyste i prawe.

Solankowa Kropelka - najstarsza z solankowych siostr. Mieszka w tężni w Parku Zdrojowym. Ta lekka i delikatna wodna istota raduje się słońcem i każdą chwilą życia.

Skrzat Dębowy – niepozorny ludek, mądrała o wielkim sercu. Chętnie uczestniczy w planowaniu, ale nie zawsze angażuje się do końca w działanie. Przeszkadza mu wrodzone lenistwo i potrzebuje ciągłego odpoczynku.

Wiewiórka – niezwykle szybka przedstawicielka wszystkich wiewiórek mieszkających w Parku Zdrojowym. Prawdziwa sztukmistrzyni elastyczności. Przyjaźni się z Mrówką Ogrodniczką.

Żółw o imieniu Wyrwidąb – prawdziwa siła charakteru w niepozornym ciele. Pomimo flegmatyczności w ruchach jego umysł pracuje na najwyższych obrotach, a serce rwie się do działania. Niestrudzony odkrywca, niezmiernie ciekawy świata. Czasem tylko brakuje mu wyrozumiałości wobec ciała, które zostaje w tyle za kolejnymi pomysłami.

Papuga o imieniu Królewska Góra – dobrze życząca wszystkim. Lubi naśladować dobre działania swoich przyjaciół i chętnie się od nich uczy. Jej uroda jest niezwykła i może wprowadzić w zachwyt każdego mieszkańca naszej planety.

Jezioranke – córka Króla i Królowej Królestwa Bajek. Jest pokorna, uważna na potrzeby innych, zwinna i radosna. Uwielbia gotować bajkowe potrawy.

Wąż Gassek - wbrew pozorom ten typ wcale nie jest śliski! Przeciwnie - to jeden z uczciwszych gadów na Mazowszu. Choć z zewnątrz wydaje się wycofany, nieco chłodny (szczególnie od września

do marca...) i zdystansowany, tak naprawdę jest bardzo zaangażowany w życie bajkowego Miasta Słońca. Jakby nie patrzeć- dokonał spektakularnej ucieczki po to, by żyć właśnie tu!

Był wtorek rano. Słońce wesoło mrugało promieniami do mieszkańców Miasta Słońca spacerujących po Parku Zdrojowym. Patrzyło też na uosobiony budynek Akademii-Życie w bajce, który dostojnie otwierał swoje podwoje przed studentami. Na Królewskiej Górze panował podniosły nastrój. Nastał bowiem wielki dzień egzaminu kończącego cały rok nauki w Akademii. W największej sali ustawiono długi stół, za którym zasiadła uroczysta Komisja Egzaminacyjna w składzie: Król-Dąb, Królowa-Dąb i Doktor Zdrówko. Była to już druga tura egzaminu. Pierwsi absolwenci Akademii zaliczyli go kilka dni wcześniej, a dziś mieli do niego przystąpić: Brombas, Solankowa Kropelka, Skrzat Dębowy, Żółw o imieniu Wyrwidąb, Papuga o imieniu Królewska Góra, Wiewiórka, Wąż Gassek oraz Jezioranke. Wszyscy wiercili się niespokojnie, zwłaszcza Papuga o imieniu Królewska Góra, która pilnie uczęszczała na wiele wykładów i warsztatów, ale nigdy nie miała okazji wziąć udziału w żadnej wyprawie. Znalazła się właśnie dzisiaj w grupie największych śmiałków, którzy stawiali czoła wszystkim tym niezwykłym przygodom, o których rozprawiano w całym Królestwie Bajek. Król-Dąb jako przewodniczący Komisji wstał i przemówił z powagą:

- Witam, witam, słuchajcie, słuchajcie.... dzisiaj ostatnie zajęcia a właściwie egzamin. Mamy nadzieję, że go wszyscy zdacie. Za 10 minut zostaniecie wyrzuceni z katapulty w nieznane. To co Was tam spotka i jak dacie sobie radę opowiecie przed Komisją Egzaminacyjną i zebranymi. Wtedy też okaże się czy egzamin z nauki w Akademii będzie przez Was zdany. Zapraszam przed budynek.

W sali zapanował gwar, atmosfera wzrosła o kilka stopni z podekscytowania. Wszyscy zerwali się z miejsc i ruszyli do wyjścia. Przed budynkiem, jak zapowiedział Król-Dąb, stała wielka katapulta.

- Kto pierwszy? - zapytał Doktor Zdrówko, który miał obsługiwać to niezwykle urządzenie.

- Ale o co to tu chodzi!? Ja tu proszę o instrukcję tego czegoś, bo dla mnie to musi być bezpieczne - lekko nerwowym głosem, aczkolwiek z zaciekawieniem powiedziała Wiewiórka.

- Do odważnych świat należy. Tego nauczyłem się podczas podróży z wami. Lecę w ciemno, w nowy świat, aby dokonać zmian – odezwał się odważnie Skrzat Dębowy. Był to już całkiem inny Skrzat, pełen energii, zapału i pewności siebie. Ależ się zmienił!

- Ja tam już nie pamiętam, czego się nauczyłem, ale pewnie wiem, czego jeszcze chcę się nauczyć... Może polecę tam, gdzie będzie można to zaliczyć. Wszak to ma być egzamin - powiedział Brombas.

- Cieszę się z kolejnej wyprawy w nowe. Jeśli poradzę sobie, to i zdam egzamin, w końcu trzeba stać się samodzielną i odpowiedzialną w życiu - rzekła Jezioranke.

- A ja jestem zły i jest mi smutno... Nie chcę kończyć nauki, nie chcę podchodzić do egzaminu. Nie tak się umawialiśmy. Przynajmniej taką miałem nadzieję. Mogę jakoś obejść ten obowiązek? - zamartwiał się Żółw o imieniu Wyrwidąb.

-Oczywiście, możesz nie zdawać egzaminu, ale wtedy będziesz bez dyplomu. Może tak być, jeśli tego chcesz. Czy tego chcesz? Dyplom uprawnia cię do bycia członkiem Rady Królestwa Bajek, z której przydzielani są opiekunowie mieszkańcom, którzy potrzebują nauczyć się wszystkiego, co trzeba, by dali radę w Mieście Słońca. A ponadto Rada podejmuje decyzje odnośnie całego Królestwa - powiedział Doktor Zdrówko.

- O! Czy to taki nowy radca miejski, z nowymi umiejętnościami? A może nawet mędrzec królewski z Miasta Słońca?! Czy tak? - bardzo się zaciekawiła Wiewiórka.

- Tak, tak oczywiście - powiedział Król- Dąb.

- To ja nie chcę! Z chęcią dam się wystrzelić przez katapultę, żeby sprawdzić, jak się zmienię, czego się nauczę, ale nie wiem, czy potrzebuję więcej... - bronił się Wyrwidąb.

- Rozumiem. Zgoda - powiedział Król patrząc z uwagą na szanowne osoby w Komisji, które kiwały głowami na znak zgody.

- Moje obawy, jeśli chodzi o egzamin, też są wielkie. Nie mam odwagi, żeby do niego przystąpić. Czy ktoś mnie przysparzy i wesprze, i pomoże się przygotować? - poprosiła Papuga o imieniu Królewska Góra.

- Jestem zawsze gotowa do pomocy, jeśli takie jest twoje życzenie. - Wiewiórka zanim to wypowiedziała, już się zastanawiała, jak może być pomocna.

- Dziękuję, moja przyjaciółko, chętnie skorzystam. Możemy podróżować razem? - zapytała pełna nadziei Papuga.

- Tak, oczywiście! A jedyny plan, jaki mamy to się na prawdziwych kolorach tęczy skupiamy... I tylko jeszcze na instrukcję obsługi tego urządzenia czekamy – stwierdziła niepewnie Wiewiórka.

- Wiewiórka! Proszę, idziesz na pierwszy ogień – powiedział z uśmiechem Doktor Zdrówko i zanim się obejrzała, już leciała w przestworza razem z wystraszoną Papugą.

- No i tyle z tej troski zostało, że się z katapulty jako pierwszym wyleciało... – krzychała. „A Papuga to chyba jest bardzo odważna, że ze mną leci w nieznane... A jakie ma pióra aerodynamiczne!” - z uznaniem pomyślała o towarzysze podróży.

- Ale akcja! - zaśmiała się Solankowa Kropelka i energicznie wsiadła do katapulty, by z radosnym okrzykiem podążyć w nieznane. Za nią wsiadli kolejni podróżnicy. Jeden po drugim wylecieli ku przegrodom, które miały sprawdzić ich wiedzę i przygotowanie do życia w bajce.

Król-Dąb, Królowa-Dąb i Doktor Zdrówko zostali przed Akademią. Przyniesiono im czarodziejskie lunety, które przyłożyli do oczu. Postanowili, że dwójkę zdających będą obserwowali w trakcie ich podróży. Mieli to być Jezioranke i Wąż Gasek. Nie minęło wiele czasu, a oboje już wracali do Akademii. Pierwsza przed Komisją stanęła Jezioranke.

- Och, już jestem z powrotem? - zadziwiła się, bo jej podróż odbyła się w mgnieniu oka. Już chciała ze szczegółami opowiedzieć, co przeżyła, gdy Król i Królowa uspokoili ją, że widzieli jej przygody dzięki czarodziejskim lunetom. Poprosili, by powiedziała, co dała jej ta wyprawa.

- Jakie wielkie bogactwo z tej podróży wyniosłam! Dawałam z siebie wszystko, co rozumiem, znam i umiem, i tym służyłam innym na swojej drodze. Cieszyłam się, że mogę pomagać, doradzać, czy tylko komuś towarzyszyć, a wszystko to dla wspólnego dobra. Dziękuję, że w Akademii otrzymałam wiedzę, dzięki której mogłam być użyteczną, pomocną dla innych i samej siebie. Stałam się samodzielna i odpowiedzialna – powiedziała wzruszona Jezioranke i skłoniła się przed Komisją.

Wąż powoli wsunął się do sali egzaminacyjnej, rozejrzał się nieco niepewnie i jak zwykle pomyślał, że odkąd zaczęła się ta bajkowa przygoda, to jego egzystencja nabrała niespotykanego wcześniej tempa i kolorów. A gdy już wysłuchał opowieści Jezioranke, a następnie sam zdał krótką relację, przyszedł czas na kilka słów od serca:

- Muszę wam wyznać, że naprawdę się bałem, mimo iż umiem zachowywać zimną krew, szczególnie w takim chłodku, jaki panował podczas mojego lotu w powietrzu. I wcześniej, gdy wyście mówili, ja siedziałem cicho... – zwrócił się do przyjaciół, którzy w międzyczasie również wrócili ze swoich podróży. - Trochę wstyd mi było, że taki dojrzały i duży ze mnie gad, a taki niepewny i egzaminu, i tej podróży. Wtedy nie chciałem się odzywać, zamknąłem się na chwilę w tych obawach, niemal czułem, jak łuski mi grubieją... A teraz, po tej podróży, po raz kolejny zobaczyłem, że jednak warto się otworzyć. I zdałem sobie sprawę w tych krótkich, ale tak bardzo znaczących momentach, że naprawdę ciekawi jesteście każdego głosu. Również i mojego, tego flegmatycznego, tej mojej

przyjemnej perspektywy! A wręcz... zdarzył się pewien przełom... - tu Wąż na chwilę urwał, zdawszy sobie sprawę z czegoś ogromnie ważnego. - Słyszycie?

Przyjaciele spojrzeli na niego, a Wiewiórka pisnęła:

- Tak! Kiedyś powiedziała byś 'sssstyszycie', to jednak prawdziwa zmiana!

- Właśnie, Wiewiórko - Gassek na chwilę się zarumienił. - Bywało, że zaczynałem syczeć nie tylko dla przyjemności, jaką nam, węzom, sprawia ta głoska, ale i z nerwów. Obawiałem się, że mój głos jest tak dziwny, zimny i przyziemny, że niewiele mogę wniesić. Dzisiejsza podróż uświadomiła mi, że jest inaczej. To przełomowy dzień! I będę syczał, ale tylko radośnie, nigdy ze zdenerwowania! Ten egzamin, paradoksalnie, wyleczył mnie ze ssssttrachu - zakończył Wąż, porozumiewawczo podkreślając to 's' z rozmysłem. Reszta widziała teraz różnicę i w jego mowie, i w błysku w gadzim oku. Wszyscy uśmiechali się z radością i wzruszeniem na te zmiany. Nadszedł czas na kolejne opowieści o przygodach naszych podróżników. Odważnie na środek sali wystąpiła Wiewiórka. A przy niej dzielnie stanęła Papuga.

- Patrzyłam, co się dzieje, a działa się szybko, bo co prawda katapulta była mi znana, kiedy z drzewa na drzewo skakałam, ale tu prędkości były isticie kosmiczne, tak raczej bliżej prędkości światła. Papuga to była do długich, wysokich lotów przyzwyczajona i to ona mnie uspokajała, prawda? Ale i ja dodawałam otuchy Papudze! Wtedy to z przestrzeni wyłoniły się dwie latające poduszki, takie jak te z podróży do przyszłości, i obie się usadowiły bezpiecznie. Szybko się okazało, że nasze poduszki miały zaprogramowany tylko jeden kurs, to znaczy leciały do przeszłości zamiast do przyszłości i właśnie tam wylądowały. Trafiłyśmy na planetę Orion, gdzie wszystko wyglądało jak na Księżycu, gdzie spotkaliśmy Smoga Smrodziuszka, pamiętacie? – referowała podekscytowana Wiewiórka, zwracając się do przyjaciół. - „O Matko Boga, to trafiłyśmy...” – pomyślałam. I przypominałam sobie, czego nauczyłam się podczas tamtej podróży na Księżyc. Ja i Papuga rozmawiałyśmy z mieszkańcami Oriona, przekazałam im, co już wiedziałam, a następnie skupiałam się głęboko na swoim środku, tak jak się nauczyłam w Akademii, i cały czas pytałam: „Co dalej?” Musiałam pracować w ciężkich warunkach, a smog co chwilę zaćmiewał mi umysł! Trudno mi się było skupić. Ale dawałam radę. A Papuga mnie wspierała... Bardzo chcieliśmy im pomóc. Pytałam na nowo: „Co dalej?” i wszystko, czego się dowiedziałam, przekazywałam mieszkańcom. A oni z tych podpowiedzi i rad od ręki skorzystali. Otwartość, szczerłość, miłość, pokora towarzyszyły mi w pytaniu siebie – mówiła jednym tchem. Zachwycała się też, że gdy tylko ona i Papuga pomyślały o powrocie do Akademii-Życie w bajce, to w mig znalazły się przed budynkiem. - Och, jak dobrze! Ja to mam wielkie szczęście! Ach, jak ja się teraz tym pięknym życia z wiedzą zadowolę. Kiedy będę mogła tak wspaniale wszystkim pomagać... Och, taka jestem z siebie zadowolona, że dałam radę! Dałyśmy razem radę zmierzyć się z problemem! A problem był raczej z tych smrodliwych i czarnych! – perorowała dalej Wiewiórka, aż się nagle zorientowała...: - Ale, ale! Czy ja w ogóle to ten egzamin zdałam?! - Już w pokorze zwróciła swe mądre oczy na Komisję Egzaminacyjną, bo wiedziała, że życie wprawdzie ją sprawdziło, ale jest niebezpieczeństwo, że się właśnie teraz pycha wypycha i przed szereg leci. A w odmętach braku hierarchii można się zaplątać. - Czy może szanowna Komisja Egzaminacyjna ogłosiła już wyniki?! Doktorze Zdrówko kochany? - zapytała już grzecznie, a po chwili dodała: - Tak czy inaczej, to zaszczyt być uczniem Akademii-Życie w bajce. Dziękuję, to dla mnie ogromna nobilitacja... A może będzie kontynuacja, a dalej habilitacja?

Papuga o imieniu Królewska Góra popatrzyła na Komisję, a potem na Wiewiórkę i rzekła:

- Jestem zadowolona z przyjaźni z Wiewiórką i dozgonnie wdzięczna za udzielone wsparcie podczas podróży. W końcu mogłam otworzyć się na działanie i wprawić w ruch teorię, którą zdobyłam na wykładach. Bardzo dziękuję wszystkim, że mogłam z wami być i od was się uczyć.

Następnie wystąpił przed Komisją Brombas. Opowiedział, że leciał przez dłuższą chwilę, która wydawała się być bardzo długą, gdy usłyszał głos.

- Wyląduj na mnie, we mnie.... proszę.

Brombas spojrział w dół i zobaczył gorejący ogniem wulkan.

- Czy ty tego naprawdę chcesz? Dlaczego? Spali się moje futerko, jeśli wyląduję w środku wulkanu. Co wtedy będzie? – zapytał tym razem z przestraszeniem w oczach. „To trudny egzamin” - pomyślał.

- Gdy wylądujesz, to się przekonasz, dlaczego cię zapraszam - powiedział Wulkan.

- Zgoda. Wierzę ci. Ląduję - powiedział Brombas i już po chwili stał na lawie w butach chroniących przed ogniem. „Skąd one się wzięły?” - zastanawiał się krocząc.

- Uwierzyłeś. Buty same się znalazły jako rezultat wiary. Dajeś radę. Odwaga zwyciężyła. Oto i nagroda - powiedział Wulkan i dał Brombasowi złocisty kryształ, który daje moc przekraczania z łatwością wszelkich problemów, trudności i trosk.

- O... bardzo dziękuję. To tak wszystko szybko się stało i taka wspaniała nagroda. I zanim się obejrzałem, stałem już przed Akademią. Wszystko to prawda, co objaśnił Wulkan. Wiem już, że tak jest. Dziękuję za naukę bajkowego życia w Akademii - powiedział na zakończenie swojej relacji Brombas.

Następnie o swoich przeżyciach opowiedział Komisji Żółw Wyrwidąb. Po wystrzeleniu z katapulty zaczął nabierać bardzo dużej prędkości. Spowodowała to budowa jego ciała. Mała, twarda kulka zamieniła się w międzygalaktyczny pocisk i przebiła w mgnieniu oka wszystkie warstwy atmosfery. Żółw znalazł się nagle w bezkresnej przestrzeni kosmicznej.

- Zawsze miałem świadomość, że nie jestem zbyt wielkim stworzeniem, nawet jak na standardy Ziemi, jednak przestrzeń kosmiczna wprawiła mnie w osłupienie. Ciszę wokół mnie przerywało tylko bicie mojego serca i niemal słyszalny szum moich panicznych myśli próbujących poukładać nowe odczucia. Przecież byłem już w najróżniejszych miejscach: na Słońcu, w jądrze Ziemi, na Księżycu, więc powinienem sobie radzić z ekstremalnymi doświadczeniami. Tam jednak mogłem zawsze znaleźć jakiś punkt odniesienia, jakąś siłę, która by mnie przyciągała. Tutaj byłem zdany wyłącznie na swój los, nie mogłem zmienić toru swojego lotu. Pozostawało czekać na to, co się stanie... Czasami w człowieku pojawia się ochota wyjścia ze swojego ciała. Stanięcia obok siebie i przyjrzenia się wszystkim emocjom z dystansu. Nawet jeśli takiej potrzeby nigdy nie werbalizowałem, teraz właśnie tak się poczułem. Moje ciało, myśli, otaczające planety... Wszystko wirowało w chaosie. Zapomniałem, kim jestem i gdzie się znajduję. I poczułem się niezmiernie. Rozpłynąłem się w rozkoszy wirowania. Czułem się jak dziecko, które krążąc na karuzeli, może patrzeć w jeden punkt na niebie i nie przejmując się nadchodzącymi dniami. Z odmętów czasoprzestrzeni wróciły do mnie obrazy, kiedy byłem jeszcze malutkim żółwikiem. Zrozumiałem, że to dziecko, którym byłem kiedyś, jest wiecznie we mnie. Po uświadomieniu sobie tego chciałem wrócić do zmagania z lotem kosmicznym... gdy nagle odkryłem, że stoję pewnie na nogach przed Akademią. Jestem pewien, że jeśli mam kiedykolwiek komuś pomóc, czy to jako członek Rady Królestwa Bajek czy jako zwykły żółw przemierzający krainy, nie mogę zapomnieć, że w każdym wspomnieniu z dzieciństwa jeszcze tkwią, a dialog z nimi może dostarczyć najbardziej niezwykłych odkryć. Nawet takich jak lot na Słońce!

Wszystkich bardzo poruszyła opowieść Wyrwidąba. Po krótkiej chwili milczenia nadszedł czas na opowieść Solankowej Kropelki.

- Leciałam unoszona wiatrem w przestworzach. Słoneczne promienie co rusz łaskotały mnie w policzki, a chmury podrzucały coraz dalej i dalej jak małą, lekką piłeczkę. W końcu powoli zaczęłam opadać w dół na ziemię. Znalazłam się na łące, pełnej kwiatów i kołyszącej się na wietrze trawy.

W kielichach kwiatów uwijały się wesoło pszczoły, a małe mrówki pracowicie krążyły między źdźbłami traw. Nagle przyroda jakby poszarzała i zastygła w smutnym oczekiwaniu. Patrzyłam na to ze zdziwieniem.

- Co się stało? - zwróciłam się do kwiatów.

- Przyjdzie tu dzisiaj gospodarz łąki, żeby nas skosić, a pszczoły nie zdążyły jeszcze zrobić zapasów na jesień i zimę. Potrzebują nas też zwierzęta z pobliskiego lasu - szemrały kwiaty i trawy.

„Ojej, czyżby to był właśnie mój egzamin? Co robić, co robić....” - zastanawiałam się. I nagle wiedziałam. W głębokim skupieniu pomodliłam się, żeby gospodarz dał czas pszczołom na zebranie pyłków i skosił trawę kilka dni później. Pomodliłam się też, by zawsze działał w miłości do Ziemi, przyrody i wszystkich żywych istot, które żyją na jego polach. Modliłam się o dobrą współpracę człowieka z przyrodą i Ziemią. Kiedy skończyłam, kwiaty i trawy gorąco dziękowały za pomoc i czułość. Jeszcze się żegnałam z nimi, kiedy wiatr uniósł mnie do chmur. Wracałam do Akademii. Najważniejsze dla mnie w tej wyprawie było to, że była egzaminem z uważności, wrażliwości, empatii i miłości do przyrody i Ziemi. Właśnie to było największym dobrem we wszystkich naszych wcześniejszych wyprawach. To najbardziej zostało w moim sercu i pozwoliło mi się rozwinąć. Dobro Ziemi i przyrody oraz żywych istot jest priorytetem, który mnie prowadzi i mi przewodzi. Dziękuję za wspaniałe wykłady, za przygodę i nową wiedzę. - Pokłoniła się Królowi, Królowej i Doktorowi Zdrówko. A oni kiwali głowami, bo wiedzieli, że moc jej miłości do przyrody była tak duża, że wszystko, co się zadziało, było możliwe właśnie dzięki głębi tego uczucia.

Po Solankowej Kropelce przed Komisją stanął Skrzat Dębowy i opowiedział, jak zafascynował go lot w nieznane i wyzwania, które napotkał na swojej drodze.

- Nagle z katapulty wylądowałem w wielkiej piaskownicy, dookoła gorący piasek, tylko gdzieś w oddali jedna, samotna palma. Przewrzenie... Co robić? Jestem przecież odważnym skrzatem, który chce zmieniać i ulepszać świat. Dam radę... Musiałem najpierw poszukać wody. Nauczyłem się na wcześniejszych wyprawach, że bez wody nie ma życia. Rośliny jej potrzebują, postanowiłem więc zaprzyjaźnić się z palmą daktylową, którą zobaczyłem opodal. Miałem nadzieję, że wskaże mi miejsce, gdzie będę mógł ugasić moje pragnienie. Chwilę później dostrzegłem dwugarbnego wielbłąda, który potrzebował zapewne towarzystwa.

- Miałem wielkie szczęście, że ciebie spotykam. Może potrzebujesz mojej pomocy? – odezwał się do niego.

Wielbłąd leniwie podniósł oczy i powiedział: - Czekałem na kogoś, kto się mną zainteresuje i będzie chciał się ze mną zaprzyjaźnić. Żyję tu samotnie od wielu lat otoczony pustkowiem, niedaleko jest piękna oaza, jeśli chcesz to zaniosę cię tam na swoim garbie.

Bardzo się ucieszyłem z jego propozycji. Ruszyliśmy w drogę. Spędziłem z wielbłądem niepowtarzalne chwile, poznałem uroki trudnego życia na pustyni. Gdy przyszedł czas powrotu do Akademii, muszę przyznać, że trudno było mi się rozstać. Jestem dumny, że udało mi się pokonać samego siebie, swoje słabości. Stałem się odważny, chętnie nawiązuję nowe przyjaźnie i służę pomocą innym. Jestem otwarty na zmiany w otaczającym świecie. Najbardziej na sercu leży mi ochrona środowiska, w którym żyjemy. Najwięcej uczymy się od innych, dlatego warto pracować w tak zgranym zespole, jaki stworzyliśmy. Bardzo dziękuję, że mogłem uczestniczyć w zajęciach i uczyć się od najlepszych – pokłonił się.

Król-Dąb, Królowa-Dąb o imieniu Konstancja oraz Doktor Zdrówko po wysłuchaniu sprawozdań i krótkiej naradzie pogratulowali uczestnikom egzaminu. A Król-Dąb powiedział:

- Wszyscy zdaliście celująco, bardzo dobrze. Egzamin zdany. Brawo! Wszyscy otrzymujecie dyplomy. Dyplom Żółwia o im. Wyrwidąb pozostanie w Archiwum Akademii-Życie w bajce. Jeśli kiedykolwiek

będzie go chciał odebrać i być może pokazać swoim dzieciom to będzie to też możliwe. Jeśli chodzi o uczestnictwo w Radzie Królestwa to Cię zapraszamy ale szanujemy też Twoje zdanie gdyby było inaczej bo jest komu pomagać bez tego, że tylko z ramienia Rady.

W tym samym momencie gdzieś z wysoka spłynęła dużych rozmiarów księga pisana językiem Króla. I wtedy Król powiedział: - Ta Księga niech Wam towarzyszy i daje wskazówki w życiu w bajce.

Wręczył ją każdemu, bo w momencie, gdy jej dotknął, ona powieliła się na tyle egzemplarzy, ile było potrzebnych dla nich.

- Niech wam życie w bajce towarzyszy całe życie. Jesteśmy jedną, wielką bajkową rodziną - powiedział Doktor Zdrówko i szeroko się uśmiechnął.

KONIEC

Autorzy:

Jolanta Krystyna Żytkiewicz

Maria Guskowska

Marzena Bairagi

Aleksandra Dzierżawska

Jakub Guskowski

Maria Czarkowska

Piotr Malinowski